

Katarzyna Grysińska-Jarmuła

## Patriotyczne czy kosmopolityczne wychowanie dzieci polskich arystokratów w warunkach zaboru pruskiego na przykładzie edukacji hrabiego Bogdana Hutten-Czapskiego

W życiu społecznym narodu polskiego i mentalności Polaków rodzina ziemiańska zawsze zajmowała miejsce szczególne i odgrywała ważną rolę, która dodatkowo wzrosła w okresie utraty państwowości. Wówczas to właśnie rodzina musiała przejąć na siebie część zadań, które w niepodległych krajach spełniały instytucje państwowe<sup>1</sup>. Znaczącą rolę rodziny w procesie wychowania i kształcenia dziecka postrzegano zarówno w pedagogice, jak i w ówczesnej świadomości społeczeństwa. Uważano, że to rodzina kształtuje osobowość dziecka i to z niej młodzi ludzie wynoszą określone postawy, przekonania i wzory zachowań<sup>2</sup>. Centrum życia i ostoją wszelkich poczynań rodziny ziemiańskiej w XIX wieku (bez względu na zabór) był dwór, często utożsamiany z domem rodzinnym, zamieszkiwanym przez wielopokoleniową rodzinę; miejscem, w którym przechowywano i pielęgnowano wiarę ojców, cnoty, tradycję, pamiątki rodzinne i narodowe<sup>3</sup>. W procesie edukacji ważną rolę odgrywała nauka domowa ciesząca się znacznie większym uznaniem niż szkoła elementarna. Chroniła ona dzieci przed negatywnym wpływem szkoły, dając jednocześnie możliwość wszechstronnego i solidnego przygotowania ich

<sup>1</sup> A. Winiarz, *Wpływ kobiety – matki na życie polskiej rodziny ziemiańskiej doby niewoli narodowej (1795-1918)*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, (red.) K. Jakubiak, Bydgoszcz 2000, s. 146.

<sup>2</sup> K. Jakubiak, *Wychowanie rodzinne i nauka domowa dziecka na Pomorzu w świetle polskich pamiętników z przelotem XIX i XX wieku*, [w:] *Rodzina Pomorska*, J. Borzyszkowski (red.), Gdańsk 1999, s. 303.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 303.

do dalszej nauki w gimnazjach<sup>4</sup>, naturalnie poziom kształcenia uzależniony był m.in. od miejsca zamieszkania, usytuowania społecznego rodziców, ich zaможności, a także wykształcenia i stanu świadomości narodowej. Zasadniczo arystokracja i w znacznej większości ziemiaństwo polskie posiadało materialne możliwości nauczania swoich dzieci w domach<sup>5</sup>. Kolejne zagadnienie, to fakt, iż w rodzinach arystokratycznych i ziemiańskich ogromną wagę przykładano do edukacji chłopców, to oni bowiem w przyszłości mieli zastępować ojców, sprawować urzędy i zarządzać przejętymi dobrami rodzinnymi, ale to też oni mieli stanowić elitę narodu polskiego, a w XIX wieku być „nośnikami Polskości”<sup>6</sup>.

Hrabia Bogdan Hutten-Czapski należy z jednej strony do typowych przedstawicieli swojej warstwy – ziemiaństwa polskiego zamieszkującego ziemie zaboru pruskiego, z drugiej jednak strony jego działalność i poglądy dalekie były od tych, które panowały w jego rodzimej prowincji. Pod wieloma względami także wychowanie i edukacja młodego hrabiego odbiegały od tradycyjnego XIX-wiecznego modelu wychowania dzieci polskich pochodzących z ziem zaboru pruskiego. Wpływ miało na to wiele czynników.

Hrabia Bogdan Hutten-Czapski urodził się w 1851 roku w Smoguleckiej Wsi (k. Poznania). Rodzina Czapskich należała do najzamożniejszych i najbardziej utytułowanych rodzin szlacheckich zamieszkujących Prusy Królewskie, od początku XVI wieku zajmując znaczne stanowisko na Pomorzu, tak pod względem zamożności, jak i piastowanych urzędów<sup>7</sup>. Zarówno dziad (Józef Grzegorz Longin), jak i ojciec (Józef Kazimierz Sulpicjusz zwany Napoleonem) po zakończeniu nauki w warszawskim Collegium Nobilium oo. Pijarów kontynuowali rodzinne tradycje patriotyczne<sup>8</sup>. Jednak zdaniem syna J. Czapski w przeciwieństwie do większości ziomków pod koniec życia występował

<sup>4</sup> Ibidem, s. 153.

<sup>5</sup> K. Jakubiak, op. cit., s. 303-304; K. Wróbel-Lipowa, *Nauka domowa możnowładztwa i ziemiaństwa polskiego w XIX wieku*, [w:] *Nauczanie domowe dzieci polskich od XVIII do XX wieku*, K. Jakubiak, A. Winiarz (red.), Bydgoszcz 2004, s. 152.

<sup>6</sup> K. Wróbel-Lipowa, op. cit., s. 152.

<sup>7</sup> Kolejni członkowie rodziny uczestnicząc w kampaniach wojennych oraz życiu politycznym prowincji i państwa zdobywali nie tylko zaufanie władcy i pozostałej szlachty, ale i ugruntowali swoją pozycję majątkową i polityczną zyskując urzędy kasztelanów i wojewodów. Szczegółowo zagadnienie to omawia: E. Walczak, *Kariera rodu Czapskich w XVI-XVIII wieku*, „Rocznik Gdański” 1996, t. 56, z. 1, s. 65-84.

<sup>8</sup> Pierwszy rozpoczął służbę wojskową, drugi zaś studia we Wrocławiu, gdzie zaangażował się w działalność spiskową, następnie brał udział w powstaniu listopadowym, po czym na wiele lat zasilił szeregi polskiej emigracji popowstaniowej wracając do Wielkopolski dopiero ok. 1847 roku, szerzej: A. Sujkowski, *Czapski Grzegorz Longin Józef*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (PSB), t. 4, Kraków 1938, s. 184-185; M. Czapska, *Czapski Józef Kazimierz Sulpicjusz Napoleon*, [w:] *PSB*,

za współpracą z władzami pruskimi<sup>9</sup>. Tradycje narodowe pielęgnowano także w domu matki Bogdana, hrabiny Laury (Eleonory) Czapskiej, z domu Mielżyńskiej. Rodzina ta posiadająca swoją siedzibę w Pawłowicach pod Leszmem należała do najstarszych i najznamienitszych rodzin wielkopolskich. Laura był najmłodszą córką z pięciorga dzieci Stanisława i Prowidencji. Jej ojciec Stanisław walczył u boku Napoleona, a po 1815 roku mieszkając nadal na ziemiach zaboru pruskiego związał się z tajnymi organizacjami wolnomularskimi. Podobnie jak ojciec Bogdana i ojciec Laury, był członkiem masonerii<sup>10</sup>.

Matka Bogdana, Laura (ur. 4 lutego 1815 roku w Pawłowicach) mając zaledwie 11 lat straciła ojca i znalazła się pod opieką apodyktycznej matki, która starała się zapewnić swoim dzieciom jak najlepsze wychowanie i wykształcenie, wymagając jednocześnie od nich bezwzględного posłuszeństwa. Laura cztery lata spędziła na prestiżowej i cieszącej się ogromną popularnością wśród berlińskiej arystokracji pensji panien Mayet w Berlinie<sup>11</sup>. Uzyskała tam doskonałe wychowanie zdobywając gruntowną wiedzę z zakresu nauk humanistycznych i języków nowożytnych, zawarła także znajomości i przyjaźnie, które nie tylko przetrwały do jej śmierci, ale przede wszystkim dały jej przepustkę na najważniejsze i najbardziej renomowane salony berlińskie. Co więcej, znajomości te w okresie późniejszym wywierały znaczący wpływ na życie jej syna Bogdana, który szybko został wprowadzony przez matkę „do salonów towarzyskich”<sup>12</sup>. W wieku 18 lat Laura niezbyt fortunnie wyszła za mąż<sup>13</sup>, po raz kolejny wstąpiła w związek małżeński w styczniu 1850 roku poślubiając Józefa Napoleona Czapskiego. W dniu 13 maja 1851 roku w Smoguleckiej Wsi urodził się ich jedyny syn Bogdan Franciszek Serwacy Hutten-Czapski<sup>14</sup>. Szczęście w domu Czapskich nie trwało jednak zbyt długo, bowiem już w roku następnym 17 września 1852 roku Józef Czapski zmarł pozostawiając w żałobie żonę i niespełna półtorarocznego synka<sup>15</sup>. Był to niewątpliwie jeden z istotnych czynników mających wpływ na proces wychowawczy Bogdana.

t. 4, Kraków 1938, s. 187 n.; K. Grysińska-Jarmuła, *Hrabia Bogdan Hutten-Czapski (1851-1937). Żołnierz, polityk i dyplomata*, Toruń 2011, s. 39-43..

<sup>9</sup> B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*, t. 1, Warszawa 1936, s. 4.

<sup>10</sup> W. Zajewski, *Mielżyński Stanisław*, [w:] PSB, t. 20, s. 796-797.

<sup>11</sup> K. Grysińska-Jarmuła, op. cit., s. 44-47.

<sup>12</sup> B. Hutten-Czapski, op. cit., t. 1, s. 3; S. Leitgeber, *O życiu towarzyskim w Wielkopolsce XIX i XX wieku. Jak je pamiętam*, Poznań 2001, s. 72.

<sup>13</sup> Związek ten po 16 latach został formalnie unieważniony, por.: K. Grysińska-Jarmuła, op. cit., s. 45-46.

<sup>14</sup> B. Hutten-Czapski, op. cit., t. 1, s. 4.

<sup>15</sup> M. Czapska, op. cit., s. 188.

W XIX wieku znacznie wzrosła rola kobiety w wychowaniu i życiu dzieci, zmieniały się także tradycyjne relacje rodzice/dorośli – dziecko, zwłaszcza, gdy dziecko było jedynakiem lub gdy z jakichś powodów zabrakło jednego z rodziców<sup>16</sup>. Obydwie okoliczności w pewnym sensie zaistniały w omawianym przypadku. Chłopiec osierocony w wieku niespełna półtora roku wychowywał się głównie pod bacznym okiem matki. Wprawdzie miał starszą, przyrodną siostrę Marię, jednakże w momencie jego narodzin była ona już praktycznie dorosła, samodzielna i nie wymagała troskliwej opieki matki, która całą swoją miłość przelała na chłopca. Skutkiem tego był niezwykle silny związek emocjonalny między nimi. Dodatkowym czynnikiem wpływającym na pobłażliwsze traktowanie Bogdana było jego wątłe zdrowie w okresie niemowlęcym. Rodzice do tego stopnia bali się o syna, iż uroczystość ochrzczczenia dziecka zorganizowano w domu, a nie zwyczajowo w kościele<sup>17</sup>.

Należy zaznaczyć, że Bogdan nie wychowywał się w tak zwanym domu rodzinnym, o którym wspomniano wcześniej, czy we dworze, w którym się urodził. Jego matka chcąc uciec od miejsca smutnych wspomnień przeniosła się ze Smogulca do Poznania, skąd kierowała swoimi dobrami ziemskimi poprzez krewnych i zarządców. W Poznaniu zaś, biorąc przykład ze swojego ojca, uczyniła z nowego domu ognisko skupiające krewnych i znajomych, ośrodek kwitnącego życia towarzyskiego i staropolskiej gościnności. Jej salon należał do najbardziej ekskluzywnych salonów towarzyskich w XIX-wiecznym Poznaniu. Odwiedzający go goście byli dobierani bardzo starannie i według określonych kryteriów<sup>18</sup>. Z drugiej jednak strony stan zdrowia Laury sprawił, że od schyłku lat 50. XIX wieku coraz częściej wyjeżdżała na dłużej z Poznania udając się na wielotygodniowe pobyty do uzdrowisk i sanatoriów. W latach 1862-1870 wiele czasu spędziła na południu Francji, we Włoszech i w Szwajcarii, by w 1871 roku osiąść na stałe w Berlinie. Naturalnie także te element życia matki nie pozostawały bez wpływu na wychowanie młodego Bogdana. Jak wspomniano dom Laury tętnił życiem, jednak nie był tradycyjnym ziemiańskim/szlacheckim domem wielopokoleniowym. Dziadków i po-

<sup>16</sup> A. Pachocka, *Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku*, Kraków 2009, s. 39.

<sup>17</sup> K. Grysińska-Jarmuła, op. cit., s. 47.

<sup>18</sup> Bywały w nim najwybitniejsze wówczas w Księstwie postaci reprezentujący zarówno społeczeństwo polskie jak i niemieckie z gubernatorem Poznania, gen. Henrym von Brandtem na czele. Jednocześnie w jej domu, a właściwie ogrodzie w latach 50. i 60. XIX wieku Koło Polskie, skupiające polskich posłów w sejmie pruskim urządzało podwieczorki dla swoich członków i sympatyków, organizowano koncerty i loterie fantowe, z których dochód przeznaczony był na cele charytatywne; por.: S. Leitgeber, op. cit., s. 16-17, 73-74; B. Hutten-Czapski, op. cit., t. 1, s. 5; M. Motty, *Przechadzki po mieście*, t. 1, Warszawa 1999, s. 235; Z. Zakrzewski, *Ulicami mojego Poznania. Przechadzki z lat 1918-1939*, Poznań 1985, s. 375.

zostałą część rodziny Bogdan widywał tylko przy okazji spotkań rodzinnych i wzajemnych odwiedzin, stąd nie mieli oni właściwie żadnego wpływu na jego wychowanie. Było ono dziełem głównie matki, niańki i opiekunów.

Warto wspomnieć, że dużą rolę w powszechnie aprobowanym wychowaniu polskich dzieci odgrywała wiara, bo to właśnie pielęgnowanie tradycji religijnych pomagało Polakom w utrzymaniu tożsamości narodowej<sup>19</sup>. W przypadku Bogdana Hutten-Czapskiego z całą pewnością można mówić o solidnym wychowaniu w duchu religii katolickiej i zaszczerpieniu mu podstawowych wartości religijnych, moralnych, którym pozostał wierny do końca swych dni, jednak w przypadku drugiego nadmienionego aspektu, a więc udziału Polaków wespół i poprzez Kościół katolicki we wspieraniu tak zwanej sprawy polskiej zagadnienie to jest bardziej skomplikowane. Hrabia przez całe swoje dorosłe życie był zdecydowanym zwolennikiem rozdziału państwa od Kościoła i niemieszania żadnych kwestii związanych z funkcjonowaniem tych instytucji. W jego mniemaniu Kościół nie powinien wykorzystywać swojej pozycji w społeczeństwie polskim i działać na niekorzyść Państwa pruskiego/niemieckiego, a tak czynił wspierając dążenia niepodległościowe Polaków.

Pierwszy etap nauczania Bogdana zgodnie z tradycją odbywał się w domu, pod bacznym okiem matki. Przez jakiś czas pomocą służyła jej Zofia Sass („Saska”), nazwana przez Bogdana w pamiętnikach „towarzyszką Matki”. Należała ona do najbliższego grona Laury Czapskiej, była przy narodzinach chłopca i z całą pewnością opiekowała się nim w dzieciństwie. Była też jedną z pierwszych jego nauczycielek, ucząc go m.in. polskiego abecadła<sup>20</sup>. W 1856 roku, a więc już w wieku 5 lat, chłopiec rozpoczął systematyczną edukację domową pod okiem guwernera. Wprawdzie zwyczajowo w zamożnych rodzinach zatrudniających guwernera, czy nawet kilku nauczycieli domowych, dzieci rozpoczynały regularną edukację w wieku 7 lat, aczkolwiek w niektórych domach naukę organizowano już dla cztero- i pięcioletnich chłopców<sup>21</sup>. Wyszukanie dobrego guwernera stanowiło spore wyzwanie dla rodziców. Brakowało ludzi z odpowiednim wykształceniem, a do roli nauczyciela

<sup>19</sup> A. Pachocka, op. cit., s. 104.

<sup>20</sup> K. Grysińska-Jarmuła, op. cit. 53-55.

<sup>21</sup> K. Wróbel-Lipowa, op. cit., s. 157. Etap ten wiązał się z wdrażaniem dzieci w system skrupulatnie rozplanowanych zajęć. Kluczowe znaczenie miało także zwyczajowe przejście chłopców spod opieki kobiet pod władzę mężczyzn. Zakładano, że przebywanie w męskim gronie dostarczy im bodźców odpowiednich do ukształtowania silnych osobowości. Program nauki obejmował czytanie i pisanie w języku polskim, często również w języku obcym, arytmetykę, znajomość żywotów świętych, *Pisma Świętego* i dziejów ojczystych. Uczono początków filozofii, rysunku, tańca, a także gry na fortepianie, por. A. Pachocka, op. cit., s. 127; K. Jakubiak, op. cit., s. 307-308.

domowego aspirowało wiele osób nieposiadających stosownych kwalifikacji i w konsekwencji nie byli oni w stanie sprostać oczekiwaniom swych pracodawców. Rozwiązaniem było zatrudnianie osób poleconych przez przyjaciół, znajomych i rodzinę. Szczególną uwagę zwracano na naukę języków obcych oraz na fakt, iż powinni ich uczyć cudzoziemcy. Troska o dobrego gubernera była w pełni uzasadniona, to przecież on kierował nauką dzieci, kładł podwaliny pod ich dalszą edukację w szkole publicznej lub prywatnej<sup>22</sup>. Wybór Laury Czapskiej padł na Ludwika Koenigka, człowieka bardzo dobrze wykształconego, znającego języki obce, z zasadami, wolnomysłącego, elokwentnego, z dużym doświadczeniem pedagogicznym, a więc posiadającego wszelkie predyspozycje, by pokierować edukacją jej jedyne go syna. Wprawdzie wychowywaniem i kształceniem kilkuletniego Bogdana zajmowało się kilku opiekunów, to jednak główny ciężar spoczywał właściwie na L. Koenigku, zwłaszcza, że matka wiele podróżowała i zmuszona była pozostawiać syna pod opieką gubernera<sup>23</sup>. Ludwik Koenigk był z pochodzenia Niemcem, urodzonym prawdopodobnie w 1810 roku w Nowym Dworze pod Modlinem<sup>24</sup>, jego rodzina mieszkająca w Świnoujściu należała do miejscowej elity<sup>25</sup>. Studiował teologię na uniwersytetach w Berlinie, Halle i Gryfii. Podczas odbywania służby wojskowej na pograniczu Wielkiego Księstwa Poznańskiego<sup>26</sup> i Królestwa Polskiego miał okazję do poznania panujących tam stosunków międzynarodowych, a przede wszystkim do nauki języka polskiego<sup>27</sup>.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 159- 160.

<sup>23</sup> B. Hutten-Czapski, op. cit., t. I, s. 6.

<sup>24</sup> M. J. Lamberti, P. Nowak, *Ludwik Koenigk (1810-1890). Wydawca, nauczyciel, publicysta*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1993, z. 23, s. 80.

<sup>25</sup> T. Fontane, *Meine Kinderjahre*, Berlin 1894, s. 96-97.

<sup>26</sup> Od 1835 roku L. Koenigk mieszkał na stałe w Wielkim Księstwie Poznańskim. Jego skłonności przywódcze i demokratyczno-liberalne poglądy zaowocowały działalnością spiskową i zaangażowaniem w Ruchu Brunszowskim, za co zresztą młody L. Koenigk został w 1835 roku skazany przez władze pruskie na kilka lat twierdzy. Dodatkową karą był zakaz zajmowania przez 6 lat stanowisk w pruskiej administracji państwowej i stały dozór policyjny. Nie wpłynęło to wszak na zmianę jego poglądów, zwolennikiem idei i ruchów demokratycznych pozostał do końca swego życia, szerzej: M. J. Lamberti, P. Nowak, op. cit., s. 80-81.

<sup>27</sup> Kilka lat spędzonych na ziemiach polskich wytworzyły niewątpliwie u L. Koenigka pozytywny stosunek do tego kraju i ludzi. Zamieszkanie na stałe w Wielkim Księstwie Poznańskim przyspieszyło proces jego polonizacji. „[...] ten Niemiec z wszystkich Niemców najmniej nam się wydawał Niemcem [...] umiał dużo języków. Po polsku wcale nieźle mówił, po francusku super” – tak charakteryzuje gubernera swojego brata J. Zamoyska, por. J. Zamoyska, *Wspomnienia*, rękopis opracowała, udostępniła, wstępem poprzedziła, zaopatrzyła w przypisy i w indeksy M. Czapska, Londyn 1961, s. 90. Koenigk nie ukrywał swoich sympatii dla Polaków, łączyło go z nimi umiłowanie wolności. Publicznie swoje poglądy ujawnił m.in. w opublikowanej w 1848 roku w Lipsku krótkiej pracy pt. *Gerechtigkeit für Polen*, która jest odpowiedzią na antypolską broszurę M. Arnda pt. *Polenlärm und Polenbegeisterung*. Warto wspomnieć, że należał on do grona założycy-

Pełne wyrazów sympatii wobec Polaków i społeczeństwa polskiego były m.in. listy L. Koenigka do młodego B. Hutten-Czapskiego. Wydawać by się mogło, że pruski gubernier daleki będzie od propagowania idei patriotyzmu i agitowania na rzecz sprawy polskiej. Tymczasem L. Koenigk wielokrotnie podkreślał obowiązki młodego pokolenia Polaków wobec ojczyzny. Powtarzał swoim wychowankom, że młode pokolenie ma obowiązek starać się wszelkimi siłami, by godnie zastąpić starszych oraz, że Polska potrzebuje przede wszystkim dobrze zorganizowanych charakterów, bowiem na tym stoi jej przyszłość, dlatego należy „pracować, by wyrobić się intelektualnie, moralnie i fizycznie na godnych następców przodków”<sup>28</sup>. Koenigk nie będąc osobą niezależną finansowo, musiał znaleźć zajęcie zapewniające mu dochody. Mając solidne wykształcenie postanowił uczyć innych. Zaczął pracować jako gubernier u hrabiostwa Bnińskich z Samostrzela, jednej z najznamienitszych rodzin wielkopolskich. Kolejnym jego wychowankiem był Jan Działyński, syn hrabiego Tytusa Działyńskiego z Kórnika. Warto dodać, że poza działalnością dydaktyczną u Działyńskich, która trwała około 5 lat, Koenigk prowadził tamże działalność naukową, współpracując ze swym pracodawcą przy wydawaniu *TOMINICIANÓW*<sup>29</sup>. Powszechnie uważano, że L. Koenigk to: „człowiek z gruntu zacny, światły, wolnomyślny”, „wpajający swoim uczniom zdrowe zasady moralne, towarzyskie i polityczne”<sup>30</sup>. Jako osoba niewierząca z jednej strony podkopywał wiarę dzieci, ale z drugiej zawsze pierwszy namawiał je do uczestnictwa w nabożeństwach, przestrzegania postów i przyjmowania sakramentów. Przede wszystkim jednak uczył dzieci posłuszeństwa względem rodziców i dbał o to, by stosowały one „najwykwintniejsze formy” zwracania się do matki i ojca<sup>31</sup>.

Wszystkie te cechy przekonały Laurę Czapską, że L. Koenigk będzie doskonałym wychowawcą jej jedyne go syna. Decyzji i bezgranicznego zaufania, jakim go obdarzyła, nigdy nie żałowała. Po latach okazało się, że nie tylko dał on solidne podstawy pod dalszą edukację jej syna, zaszczerpił podstawowe wartości, ale i w okresie późniejszym służył mu przyjacielską radą. Niewątpliwie poglądy i zasady, jakimi w życiu kierował się L. Koenigk, wywarły duży wpływ na kształtowanie się charakteru i postawy młodego Bogdana.

cieli, powstałego w 1857 roku, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, a następnie brał udział w pracach tamtejszego Wydziału Historii i Literatury.

<sup>28</sup> K. Grysińska-Jarmuła, op. cit., s. 45.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 52-53.

<sup>30</sup> M. Motty, op. cit., s. 27.

<sup>31</sup> J. Zamoyska, op., cit., s. 89.

Co ciekawe w domu Czapskich L. Koenigk znalazł nie tylko pracę, ale także przyszłą żonę. Po trzech latach poślubił wspomnianą Zofię Sass<sup>32</sup>. Państwo Koenigkowie w domu Czapskich zawsze przyjmowani byli ciepło i serdecznie, traktowano ich jak członków rodziny, co więcej kontaktów ze swoim gubernierem B. Hutten-Czapski nie zaniechał ani po ukończeniu edukacji domowej, ani po wstąpieniu w dorosłe życie. Koenigk na długie lata stał się nie tylko jego nauczycielem, ale i towarzyszem, z którym często spędzał czas i którego rad chętnie słuchał. Gdy zmarł we wrześniu 1890 roku, jego niemal siedemdziesięcioletnia wówczas żona Zofia, która od śmierci Laury Czapskiej w 1875 roku zastępowała niejako hrabiemu matkę i, jak sam stwierdza, darzyła go „uczuciem prawdziwie macierzyńskim”, zamieszkała u Bogdana. W zaciszu domu swego wychowanka spędziła kolejne dwadzieścia lat, umarłszy w kwietniu 1911 roku. Na miejsce jej spoczynku Bogdan wybrał swój rodzinny Smogulec<sup>33</sup>.

Młody B. Czapski otoczony troskliwą opieką matki, pod okiem guberniera i niańki, szybko przyswajał nauki. Podróże z matką i pobyty w międzynarodowym towarzystwie znacznie wpłynęły na jego kosmopolityczne wychowanie. Ponadto Bogdan niejako w naturalny sposób przyswajał sobie języki obce. Regularne i dość częste pobyty we Francji i Włoszech, począwszy od 1862 roku, sprawiły, że już jako dwunastolatek dość płynnie posługiwał się językiem włoskim, jeszcze lepiej opanował język francuski<sup>34</sup>. Warto dodać, iż nauczył się także płynnie mówić dialektem piemonckim<sup>35</sup>, czym wzbudził podziw samego króla włoskiego Humberta<sup>36</sup>. Złośliwi twierdzą, że najmniej przykładał się do języka ojczystego, a przede wszystkim, że miał nienajlepszy, czy zdaniem niektórych wręcz fatalny akcent polski. Z korespondencji prowadzonej w języku polskim nie wynika, by miał problemy z polską gramatyką, czy składnią. Czterema językami B. Czapski posługiwał się przez całe życie bez żadnego problemu. W jednym z listów pochodzących z okresu późniejszego pisał, „jest dla mnie obojętne, czy mówię lub piszę po niemiecku, francusku, włosku czy też po polsku”<sup>37</sup>.

<sup>32</sup> B. Hutten-Czapski, op. cit., t. 1, s. 7.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 7.

<sup>34</sup> K. Grysińska-Jarmuła, op. cit., s. 55-56.

<sup>35</sup> B. Hutten-Czapski, op. cit., t. 1, s. 7.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 157.

<sup>37</sup> K. Grysińska-Jarmuła, op. cit., s. 49.



Niemiecki, który przez całe niemal dorosłe życie B. Hutten-Czapskiego<sup>38</sup> był dla niego podstawowym językiem, od samego początku jego edukacji należał do kanonu przedmiotów, których się uczył. Można powiedzieć, że wynikało to poniekąd z sytuacji oświaty w Wielkim Księstwie Poznańskim i konieczności nauki języka niemieckiego, niemniej w jego przypadku nie miało to większego znaczenia i z całą pewnością nie było postrzegane jako forma germanizacji. Do 1862 roku językiem wykładowym w polskich szkołach w Wielkim Księstwie Poznańskim był język polski<sup>39</sup>. Tymczasem po 1862 roku Bogdan pobierał nauki głównie poza jego granicami, zatem językiem, którym posługiwał się wykonując swoje codzienne zadania i obowiązki z całą pewnością nie był polski. Nauki języka niemieckiego i w języku niemieckim B. Czapski nigdy nie traktował jako narzuconego obowiązku, a raczej jako środek do uzyskania lepszego życia, jako przepustkę do berlińskich i europejskich salonów towarzysko-politycznych.

Świadectwa szkolne wykazują, że należał do pilnych i systematycznych uczniów. Jego wiedzę z religii oceniano zwykle celująco, podobnie było z arytmetyką i historią powszechną, językami: polskim i niemieckim, w którym znacznie łatwiej radził sobie z ćwiczeniami ustnymi niż pisemnymi. Nie sprawiał kłopotów wychowawczych<sup>40</sup>. Jesienią 1861 roku, zważywszy na dalszy kierunek edukacji syna, hrabina L. Czapska postanowiła zatrudnić kolejnego nauczyciela, zachowując jednocześnie L. Koenigka. Wybór padł na Kazimierza Szczanieckiego<sup>41</sup>. Miał on nadzorować dobór odpowiednich profesorów i nadać ogólny kierunek wychowaniu dziesięcioletniego Bogdana. Niestety pedagog, u którego miał uczyć się B. Czapski, rozpoczął pracę jako profesor w Warszawie, a „innych wybitniejszych pensjonatów w Poznaniu nie było”,

<sup>38</sup> Do 1918 roku Bogdan Hutten-Czapski uważał się za obywatela państwa pruskiego/niemieckiego i wiernego poddanego króla pruskiego i cesarza niemieckiego (nie negując swojej polskiej narodowości).

<sup>39</sup> W okresie pozornych ustępstw w latach 1840-1862 polityka pruska w stosunku do polskiego szkolnictwa i oświaty była niezdecydowana i raczej zezwalająca na rozwój polskich instytucji wychowawczych. Sytuacja zaczęła ulegać diametralnym zmianom dopiero po 1862 roku, por.: S. Truchim, *Historia szkolnictwa i oświaty polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815-1915*, t. I (1815-1862), Łódź 1967, s. 111, 166-168.

<sup>40</sup> K. Grysińska-Jarmuła, op. cit., s. 57.

<sup>41</sup> K. Szczaniecki właśnie zakończył studia uniwersyteckie i przygotowywał się do zrobienia doktoratu. W środowisku ziemiańskim cieszył się opinią zdolnego, pilnie uczącego się i statecznego młodzieńca. Pochodził ze zubożałej rodziny szlacheckiej i często był zatrudniany jako opiekun źle uczących się i trwoniących czas oraz pieniądze synów zamożnych ziemian, por.: K. Szczaniecki, *Pamiętnik. Wielkopolska i powstanie styczniowe we wspomnieniach galicyjskiego ziemianina*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył W. Molik, Poznań 1995, s. 7, 60.

wobec czego hrabina L. Czapska zrezygnowała z usług K. Szczanieckiego i zdecydowała się dokończyć edukację syna za granicą<sup>42</sup>.

Początkowo Laura zamierzała umieścić syna w jednej z berlińskich szkół, jednocześnie nie chciała na zbyt długo rozstawać się z nim, a przy jej stanie zdrowia pobyt w Niemczech północnych nie był wskazany<sup>43</sup>. W rezultacie ich wspólne podróże po krajach zachodniej Europy zakończyły się w 1865 roku w szwajcarskiej miejscowości Vevey, gdzie Bogdan rozpoczął naukę w tamtejszej szkole prowadzonej przez saskiego filologa dr. Schilinga. Nauki pobierał według programu gimnazjów pruskich. Podczas trwającego dwa lata pobytu na pensji Bellerie nie zawsze towarzyszyła mu matka, która jednak nad edukacją syna czuwała z oddali. Raz w miesiącu otrzymywała informacje od Schilinga na temat postępów syna w nauce, poza tym on sam regularnie pisywał do matki skrupulatnie donosząc niemal o wszystkim, co się działo. Po pobycie w Szwajcarii L. Czapska przeniosła się do Paryża, gdzie Bogdan nadal kształcił się w kierunku humanistycznym, w Lyceé Impérial Bonaparte. Ukończywszy trzy najwyższe klasy, 2 lipca 1870 roku zdał na Sorbonie maturę, uzyskując miesiąc później dyplom *de Bachelier es Lettres* (tak zwane *Baccalauréat-ès-lettres*)<sup>44</sup>. W międzyczasie, we wrześniu 1865 roku, Bogdan Czapski odbył w towarzystwie Ludwika Koenigka i jego żony prawie trzytygodniową podróż do Londynu<sup>45</sup>.

Po zdaniu matury przyszedł czas na wybór kierunku studiów. Czapski wspominał, że z urodzenia był wprawdzie wielkim właścicielem ziemskim, ale jego zainteresowania skierowane były na zupełnie inne dziedziny. Pragnął zostać lekarzem. Ostatecznie, głównie ze względów praktycznych, a także częściowo za namową matki i z upodobania wybrał studia prawnicze<sup>46</sup>. Nie zrezygnował jednak całkowicie z medycyny, a jej problemy zawsze pozostawały w kręgu jego zainteresowań. Po ukończeniu nauki w Paryżu wyjechał do Rzymu, gdzie jesienią 1870 roku immatrykulował się na Uniwersytecie Rzymskim Sapienza. Uczęszczał na wykłady z zakresu prawa, głównie kanonicznego i oddawał się badaniom archeologicznym. Naukę zakończył „złożeniem egzaminu licencjata prawa kanonicznego” i uzyskaniem tytułu bakałarza obojga praw oraz stosownego świadectwa 3 kwietnia 1871 roku<sup>47</sup>.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 60-62.

<sup>43</sup> B. Hutten-Czapski, op. cit., t. 1, s. 7.

<sup>44</sup> K. Grysińska-Jarmuła, op. cit., s. 59.

<sup>45</sup> B. Hutten-Czapski, op. cit., t. 1, s. 30.

<sup>46</sup> Ibidem, s. VIII.

<sup>47</sup> B. Hutten-Czapski, op. cit., t. 1, s. 10 n.

Warto wspomnieć, iż nauka nie była jedyną rzeczą, która zajmowała go w Rzymie. Już wówczas wyciągnął wnioski z tak zwanych towarzyskich lekcji, jakie otrzymał jako dziecko w poznańskim domu, kiedy to bacznie obserwując życie salonowe stopniowo przekonywał się, że doskonałe obycie w odpowiednich sferach towarzyskich może być przepustką do załatwienia wielu ważnych spraw. Dlatego też od najmłodszych lat starannie dbał o swoje kontakty towarzyskie, o to, by bywać u znanych i wpływowych. Można pokusić się o stwierdzenie, że już wówczas zachowywał się jak „młody lew salonowy”. I tak podczas pierwszych miesięcy pobytu w Rzymie narodziły się jego bliskie i wieloletnie stosunki z Watykanem i papieżem Piusem IX. W tym też czasie poczynił pierwsze kroki w swojej działalności dyplomatycznej, a wykorzystując koneksje matki nawiązywał pierwsze znaczące kontakty. Częste obcowanie ze światem duchownych wzbudziło u L. Czapskiej przypuszczenia, że jej syn sam zechce zostać księdzem, jednakże Bogdan zapewnił ją, że nie ma powodów do obaw, gdyż nie zamierza wstępować do zakonu<sup>48</sup>. Rzym był także miastem, w którym Hutten-Czapski mógł realizować jedną ze swoich największych pasji – zwiedzanie<sup>49</sup>. Gdy matka „podnosiła” w listach obawy, że jej syn zbyt oddaje się zabawom w Rzymie i po zakosztowaniu wielkiego świata trudno mu będzie powrócić do domowego zacisza, ripostował, że cały bawiący się Rzym jest mu nieznanym, zaś „on żyje z ruinami cesarów i katedrami” mając zaledwie kilku znajomych. Prawdziwą gratką było dla niego uzyskanie pozwolenia na swobodne zwiedzanie Watykanu w czasie, gdy odbywało się sprzątanie, a więc codziennie pomiędzy godziną 8.00 a 10.00 rano<sup>50</sup>. Warto zaznaczyć, że ówczesny pobyt w Rzymie, późniejsze podróże i tak zwane bywanie w wielkim świecie były dla B. Hutten-Czapskiego czymś najzupełniej normalnym, wręcz wskazanym dla ludzi z jego warstwy społecznej. Nie rozumiał, dlaczego matka nie aprobowała jego wyjazdów do Rzymu i kontaktów z towarzystwem międzynarodowym. Tłumaczył jej, że „prawie wszyscy ludzie, którzy na to mają jadą do Rzymu”<sup>51</sup>.

Po rocznym pobycie w Rzymie B. Czapski przeniósł się do Wiednia, gdzie kontynuował edukację w zakresie prawa na tamtejszym uniwersytecie. Jego postępów w nauce doglądał zatrudniony specjalnie w tym celu J. Szalkowski, informujący matkę hrabiego o wszystkich poczynaniach syna, ale także o jego

<sup>48</sup> K. Grysińska-Jarmuła, op. cit. 10.

<sup>49</sup> B. Hutten-Czapski, op. cit., t. 1, s. 18 n.

<sup>50</sup> Szerzej: K. Grysińska-Jarmuła, op. cit., s. 60.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 64

potrzebach, zwłaszcza finansowych<sup>52</sup>. W Wiedniu B. Czapski spędził semestr zimowy roku akademickiego 1871/1872 oraz semestr letni następnego roku akademickiego. Mieszkając w pobliżu uniwersytetu, pilnie uczył się na wykłady, okazując duże zadowolenie z tamtejszych profesorów, zaangażował się w działalność dobroczynną oraz przystąpił do stowarzyszenia wspierającego słuchaczy prawa w Wiedniu (*Unterstützungsverein der Hörer der Rechte an der Wiener Universität*). Na semestr zimowy 1872 roku B. Hutten-Czapski pojechał do Berlina<sup>53</sup>. Warto nadmienić, że studia na niemieckich uczelniach były konsekwencją w pełni świadomego wyboru młodego hrabiego, w przeciwieństwie do jego rodaków, którzy ze względu na brak uczelni wyższej w Wielkim Księstwie Poznańskim wyjeżdżali na studia poza jego granice, by móc w ten sposób uzyskać prawo do wykonywania określonych zawodów<sup>54</sup>. Dokonując wyboru uczelni Hutten-Czapski brał pod uwagę przede wszystkim dwie kwestie: to że w Berlinie znajdował się cieszący się dobrą renomą uniwersytet<sup>55</sup> oraz, że to w nim skupiało się życie polityczne i towarzyskie. Semestr letni 1873 roku spędził jako student prawa w Heidelbergu, aby na kolejny zimowy semestr powrócić do Berlina, gdzie ponownie uczestniczył w zajęciach na wydziale prawa tamtejszego uniwersytetu<sup>56</sup>. Dnia 1 października 1873 roku B. Czapski wstąpił jako ochotnik jednoroczny do 5. szwadronu 2. pułku dragonów gwardii w Berlinie. Po odbyciu służby kontynuował studia. W dniu 6 listopada 1875 roku, z dobrym wynikiem zdał egzamin referendarski, po czym rozpoczął pracę jako referent<sup>57</sup>.

Witold Molik wymienia cztery grupy polskich studentów na uczelniach niemieckich: tak zwanego zjadacza chleba (żyjącego oszczędnie i skrupulatnie uczęszczającego na zajęcia i stroniącego od życia studenckiego), „lekkoducha” (prowadzącego kosztowny tryb życia i raczej nieprzykładającego się do nauki), „społecznika” (poza studiami pracującego nad uświadamianiem narodowym kolegom) oraz „adepta nauki” (kierującego się ambicją osiągnięcia w przyszło-

<sup>52</sup> Szerzej: K. Grysińska-Jarmuła, op. cit., s. 60

<sup>53</sup> B. Hutten-Czapski, op. cit., t. 1, s. 22-23.

<sup>54</sup> W. Molik, Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871-1914, Poznań 1989, s. 57.

<sup>55</sup> W Berlinie B. Czapski uczył się na wykłady prawne m.in. R. Gneista i G. Beselera. Nawiązał z nimi bliższe kontakty, zaś prof. G. Beseler w okresie późniejszym opracowywał dla hrabiego orzeczenie prawno-państwowe o prawie B. Hutten-Czapskiego do miejsca i głosu w Izbie Panów. Przysłuchiwał się też wykładom późniejszego noblisty prof. T. Mommsena na temat historii (i prawa) cesarstwa rzymskiego oraz wykładom twórcy tzw. pruskiej szkoły historycznej prof. J. G. Droysena poświęconym historii starożytnej Grecji, por. B. Hutten-Czapski, op. cit., t. 1, s. 26 n.

<sup>56</sup> Ibidem; szerzej: K. Grysińska-Jarmuła, op. cit., s. 62 n.

<sup>57</sup> B. Hutten-Czapski, op. cit., t. 1, s. 28.

ści sukcesów naukowych)<sup>58</sup>. Analizując podejście do nauki oraz sposób życia, jaki w tym czasie prowadził B. Czapski, nie sposób zaklasyfikować go jednoznacznie do którejś z wymienionych grup. Dzięki jego pozycji materialnej z całą pewnością problemu nie stanowiły pieniądze – przez cały ten czas uzyskiwał dochody ze Smoguleckiej Wsi. Był zdania, że nie należy ich szczerzyć na zdobycie wykształcenia, które było dla niego niezwykle istotne, gdyż zdobyta wiedza i umiejętności mogły być przepustką do zrobienia kariery państwowej. Sumiennie uczęszczał na zajęcia, ale jednocześnie przez cały okres pobierania nauk prowadził ożywione życie towarzyskie, nie zaniedbując okazji do nawiązania nowych kontaktów i poszerzania grona znajomych pochodzących z najwyższych sfer politycznych, naukowych, kościelnych, a także podtrzymywania zawartych wcześniej znajomości i przyjaźni. Uważał, że jest to tak samo ważne, jak uzyskanie właściwego, gruntownego wykształcenia.

Jak wspomniano, aktywne życie towarzyskie bez względu na miejsce, zarówno podczas pobytu w Paryżu w latach 1867-1870, gdzie wynajmowała na ten cel Hotel de la Bédoyère, jak i później po 1871 roku w Berlinie, prowadziła również jego matka, Laura Czapska<sup>59</sup>. Pomimo iż przez cały ten czas było to kosmopolityczne życie mijające na bywaniu w wielkim świecie i organizowaniu przyjęć dla międzynarodowej elity, to nigdy w jej przypadku nie doszło do rozluźnienia związków z rodziną osiadłą w Wielkopolsce. Należy także pamiętać o tym, że na międzynarodowych przyjęciach wydawanych przez L. Czapską zawsze było miejsce dla Polaków i chętnie spotykała się z nimi, tak jak ona bawiącymi poza własnym majątkiem<sup>60</sup>. Utrzymanie kontaktu z przedstawicielami własnej narodowości oraz podtrzymywanie tradycji narodowej uważała za jedno z najważniejszych zadań, jakie należało do młodego pokolenia. Wielokrotnie i bardzo stanowczo przypominała o tym swojemu synowi Bogdanowi. Tenże idąc za radą matki utrzymywał wprawdzie kontakty z rodziną, inaczej już jednak wyglądała kwestia kontaktów z Polakami, od których praktycznie stronił. Taka postawa oczywiście nie spotykała się z aprobatą matki, wielokrotnie napominającej w listach syna, by nie przystawał za bardzo z towarzystwem niemieckim i zachęcającej go do kontaktów z porządnymi domami polskimi. Niestety w tej kwestii jej syn pozostawał nieugięty. Wyraźnie imponowali mu politycy niemieccy. Polacy, których spotykał na Zachodzie, w większości nie stanowili dla niego atrakcyjnego towarzy-

<sup>58</sup> W. Molik, op. cit., s. 84-85.

<sup>59</sup> B. Hutten-Czapski, op. cit., t. 1, s. 8.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 7; S. Leitgeber, *O życiu towarzyskim w Wielkopolsce...*, s. 74.



mama”, a w okresie wcześniejszym nawet bardzo zdrobniale „najukochańsza maminka” lub „najukochańsza mamusia”, której „zawsze chce być wdzięcznym synem”. Równie czule do syna zwracała się L. Czapska pisząc: „drogi chłopcze”, „kochany Bogdaneczku”, „drogi mój aniołku”, „moja duszko”, „mój kochaneczku”. Śmierć matki, która nastąpiła w dniu 6 grudnia 1875 roku była ogromnym ciosem<sup>67</sup>. Zbiegła się w czasie z zakończeniem przez niego studiów i koniecznością podjęcia ważnych decyzji dotyczących jego przyszłego życia<sup>68</sup>.

Niewątpliwie hrabina Laura Czapska chciała wychować syna na prawego człowieka, dobrego chrześcijanina, a przede wszystkim na tak zwanego światowca nieposiadającego żadnych uprzedzeń. Istotne było dla niej zaszczepienie w chłopcu tradycji rodzinnej i przekazanie synowi tych poglądów, które odziedziczyła po swoich przodkach. Ogromną wagę przywiązywała do zakorzenienia w nim form grzecznościowych i wstrzemięźliwości w wyrażaniu swoich poglądów politycznych i socjalnych, by niestosownymi uwagami nie utrudniać, czy wręcz uniemożliwiać dokonywania swobodnych wyborów w dorosłym życiu<sup>69</sup>. W dużej mierze powiodło się to. Pewne wątpliwości może budzić w ocenie Polaków kwestia patriotyzmu. Niemniej B. Hutten-Czapski na swój sposób uważał się za patriotę. Zgodnie z wyznawaną przez niego filozofią życiową faktycznie nim był. Służył temu władcy, na terytorium którego mieszkał i był poddanym. Używając współczesnych określeń można pokusić się o nazwanie go państwowcem. W samym procesie wychowania Bogdana daje się z całą pewnością zauważyć, czy też wyodrębnić to, co w okresie późniejszym sformułował Janusz Korczak, a co współcześnie znamy jako korczakowskie idee dotyczące wychowania podmiotowego.

<sup>67</sup> B. Hutten-Czapski, op. cit., s. 28.

<sup>68</sup> Zanim jednak na dobre B. Czapski wkroczył w dorosłe, samodzielne życie postanowił odbyć jeszcze jedną daleką podróż, tym razem do Ameryki, gdzie udał się w towarzystwie L. Koenigka. Wyprawę tę traktował z jednej strony jako spełnienie jednego ze swoich marzeń, a z drugiej strony wykorzystał ten czas na przemyślenia nad swoją przyszłością. Musiał podjąć decyzję: kariera wojskowa, dyplomatyczna, a może polityczna?

<sup>69</sup> MNK, sygn. 604b/k. 4. (L. Czapska do syna, Spa, dn. 24 września 1868 r., nr 10).